

Obok snu.

Połknięty granat, zawieruszona zawleczka
zmrok jak ćwierćnuta na kolczastym drucie
aria psa na uwięzi grzmi chórem z grecka,
poduszka nie tłumik w sen nie daje uciec.
Na dwa odlot w chmury odliczam po cyfrze
zaciskam w imadle umęczone czoło
wskazówki po dwunastej jakby bardziej żywsze
na spacer zegar prowadzi je w koło.
Czy i pół, kroki ciężą, monotonia klapą,
dzień z dnia odbity stemplem bez ufności,
powtarzalność śmierdzi umoczona sztafą,
popycha szczęśliwych zapach codzienności.
Na cztery poczekalnia, drzemiąca diaspora,
wiatrak pod czaszą międli łokciami w ruchu
powrotny z okna życia, krzyk, kondukt, oraz
śpią bohaterowie, ja ciągle w nasłuchu.

W.O. 2019.09